



XXXII PODLASKIE SPOTKANIA LITERACKIE

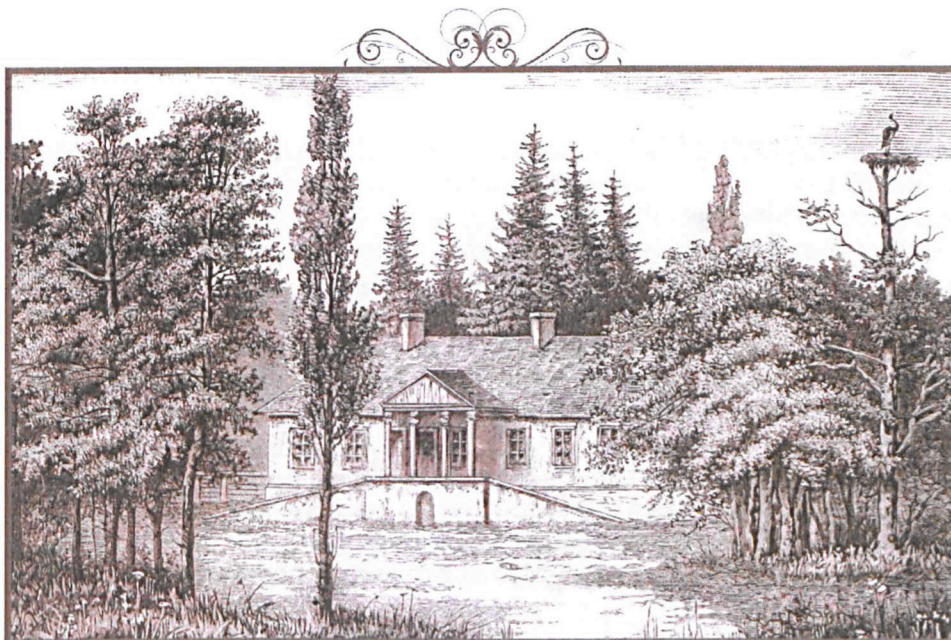
OGÓLNOPOLSKI KONKURS LITERACKI
IM. J. I. KRASZEWSKIEGO
BIAŁA PODLASKA - ROMANÓW
26-29 PAŹDZIERNIKA 2016 R.



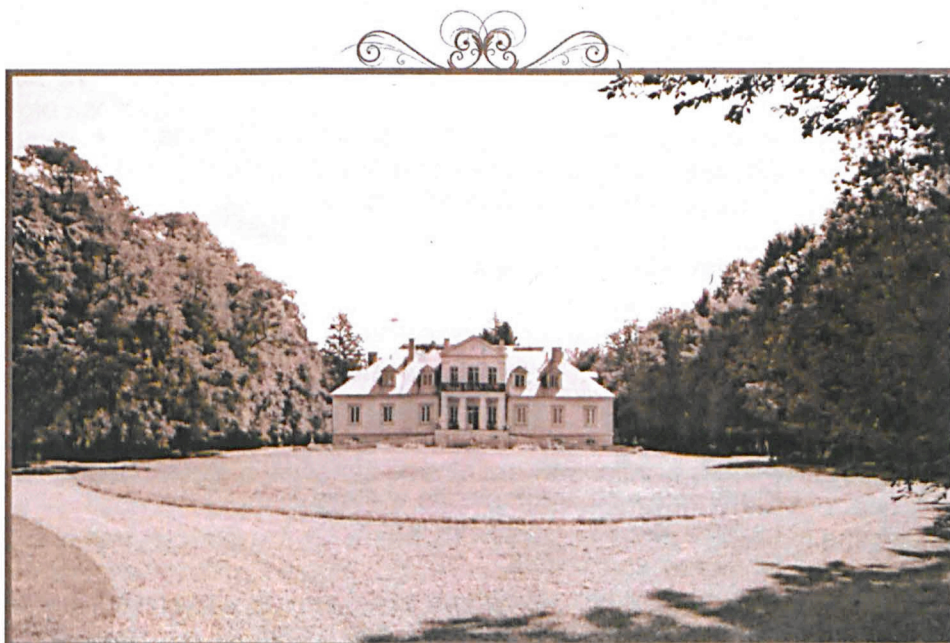
Jednodniówka

Józef Ignacy Kraszewski (1812 - 1887)





ROMANÓW PODLASKI.



Muzeum Józefa Ignacego Kraszewskiego w Romanowie.

Kategoria Poezja

I nagroda

Marianna Pawłowska z Łosic

GODŁO: JASKÓŁCZE ZIELE

Karczeb(a)

Jej cały świat
To tutaj
Wydeptane kręte ścieżki
Na wyłączność
Zapisana w krajobrazie
Wciąż ta sama rzeka
Perspektywa od Bugu do domu

Jeszcze przed chwilą
Bosonoga królowa pastwisk
Bogini łąk w kwiecistej sukience
Z każdym rokiem głębiej wrastała w bryłę ziemi

Wystarczyło to co każdy dzień przyniesie

Na złote gody
Kupiła mężowi nowy garnitur
Nie założył
-Ne treba
-Na smert budu

Jeszcze potrafiła dojrzeć w jego oczach błysk taki
Jak wtedy gdy przynosił jej pierwsze kaczeńce
Z wiosennych nadbużańskich łąk

Zmatowiała żrenica oka

Gdy wszystkie sny już wyśnione
Straciła kolory
Wyblakła jak jesienne bodiaki

Aż przyszedł czas
Kiedy człowiek zamienia się w ciszę
I wielka cisza za opłotki wnika
Chałupki starowinek
Na śmierć przeznaczonych
Które wciąż jeszcze chylą się nad wodą

Zostawiła wydeptane ścieżki do swojego świata
Zostawiła wydeptane kamienne schody

Kategoria Proza

I nagroda

Piotr Kowieski z Białej Podlaskiej

GODŁO: SZCZELINY W NIEBIE

Inspekt

Jest w naszym mieście pewien budynek. Stoi on przy jednej z ulic łączącej dwie części miasta przecięte siną wstęgą rzeki Krzny. Stojący nieopodal most, solidny, zrobiony z metalu i betonu jak spinacz łapie te dwa skrawki, przyczółki łączy je, ściąga czarną linią drogi ulicy Zamkowej. Posesja na której stoi z jednej strony przylega do owej ulicy z której jest widoczny z drugiej opada w porośniętą chwastami i dzikimi trawami łąkę ciągnącą się w kierunku połyskującej rzeki. Miejsce jest dość specyficzne bo położone przy tej dość uczęszczanej arterii widoczne z każdego przejeżdżającego pojazdu i wszyscy idący czy przejeżdżający z Woli do głównego rynku miasta mijają go po drodze. Wtopione jest niejako jednocześnie w dość dziki i niezagospodarowany wycinek rzeczno-krajobrazu z dostojnym parkiem Radziwiłłów w tle. Zagubiony w tym łąkowym krajobrazie otoczony kupą suchych zdziczałych badyli i pokrzyw budynek z zarośniętą chwastem ledwie widoczną drewnianą furtką sprawia wrażenie opuszczonego. Od tyłu sąsiaduje z jakimś mniejszymi niepozornymi domkami zupełnie mnie nie interesującymi góruje nad okolicą dość dziwną przeszkloną bryłą. To co odróżnia go od wszystkich innych domów w naszym mieście i co stanowi o jego wyjątkowości jest właśnie owo przeszklenie, owo połyskujące w słońcu zwieńczenie w sumie dość topornego betonowego budynku. (...) Po świętach listopadowych zrobiło się nagle zimno. Odnosiło się wrażenie że natura w swej dobroci odpuściła, wstrzymała swój atak darując mieszkańcom miasta w miarę pogodną aurę na dni Wszystkich Świętych. W miarę dobra jak na tę porę roku pogoda trwała tylko chwilę. Drzewa zrobiły się nagie a wschodni wiatr rozganiał po mokrych trotuarach kupy zeschniętych liści. Pokurczone jak stada zasuszonych motyli, rude strzępy zbijały się w zaułkach domów i bram w krzywiznach krawężników w sterty, kupki przycupnąwszy jakby na chwilę, na krótki odpoczynek, jak ptaki przed długim lotem za ocean, by przy kolejnych podmuchach pędzić wściekle, na oślep do przodu w komitywie z wiatrem Świat stał się nagle szorstki i nieprzyjazny. Przez wiele dni z rzędu lało. Silny wiatr sprawiał, że deszcze padały poziomo jak na Islandii a widoczni gdzieś tam pojedynczy przechodnie napierali otwartymi parasolami do przodu. Pruli ich czubkami przestrzeń z jakąś dziwną upartością szamotali się z siłami natury. Przypominali szlachetne postacie z bajek walczące w pojedynkę na przekór wszystkim siłom w jedynej słusznej sprawie niepomni swego skazanego na klęskę losu. Długie zimne wieczory tężały ciemnością, wzbierały się w sobie, rosły w siłę zawierając przymierze z zimnymi nocami, które nachodziły na miasto ze wszystkich stron. Zaanektowały one, wzięły w posiadanie, bez pytań większą część czasu. (...) Pochłonięci emocjami patrzyliśmy w kierunku sunącego po niebie budynku. Autonomiczny, wolny, jakże piękny i oczywisty w swej istocie. Korzeniami przybyszowymi, pędami wkręcał się w tkanę nieba czepiał obłoków i chmur. Jego fasada lśniła w pełnym słońcu i nie była już mała i odrapana. Wszystko zdawało się być na swoim miejscu i doskonale współgrało z ogromem błękitu. Oranżeria sunęła dostojnie jak jakaś podniebna fregata. Spojrzałem ukradkiem na Basię. Jej oczy lśniły a w kącikach pojawiły się łzy. Długo staliśmy wpatrzni w niebo i mógłbym przysiąc, że gdzieś w tym zlewającym się anturażu wybijającej zieleni i błękitnej puszystości nieba, w rozbłyskach słońca i cienistych refleksach podniebnych krużganków, w zakamarkach niebiańskiej amfilady dostrzegłem machającą do nas panią Agatę:- Przyjdźcie jesienią po chryzantemy! Uśmiechnąłem się do niej. Odwzajemniła uśmiech. A może mi się tylko wydawało.

Kategoria Poezja
II nagroda
Ewa Kaca z Namysłowa
GODŁO: HARNAS

Babie lato

"Borykałeś się z wierszem zbyt małą pojemność,
aby zmieścić w niej wszystką niewymierność słowa"
J. Kozarzewski

jeszcze się burzy
ta krew
jeszcze chce kochanków
a na ziemi tysiące miejsc
bogaty w dotyk
gdzie jak morza
nagie są sztormy
zaklęcia szeptane do uszu
przysięgi miłości - na
wodzie pisane

jeszcze jak szampan
zapieni się krew
nim stąd odejdziemy

Kategoria Proza

II nagroda

Grzegorz Maria Pozimka z Inowrocławia

GODŁO: RUSKA

Idący

Od paru dni zamiast wychodzić do szkoły przed godziną ósmą wychodziliśmy z domów już przed siódmą. Ubrani w ciepłe jesionki na watalinie i ze śniadaniem w torbie biegliśmy jak najszybciej na ulicę Dzierżyńskiego, przez którą przejeżdżały wszystkie pojazdy z Poznania do Torunia i dalej na Malbork lub na Olsztyn. Więc od paru dni biegaliśmy na tę ulicę, przy której mieściła się nasza szkoła, by przyglądać się czołgom i wozom pancernym powracającym z Czechosłowacji do Królewca, mówili starsi ludzie z posępnymi minami, młodszy prostowali z uśmiechem, że do Kaliningradu. Po raz pierwszy w życiu widzieliśmy prawdziwe czołgi i wozy pancerne, i to w dodatku z czerwoną gwiazdą na korpusach. Na niektórych czołgach pancernicy z ogolonymi głowami siedzieli na maskach obojętnie patrząc na szarą ulicę z jeszcze bardziej szarymi domami. Nie zauważali nas małej grupki chłopców ciekawie przyglądającym się pojazdowi, które znaleźliśmy do tej pory z filmów polskich i radzieckich. Nie mieli nic z bohaterów filmowych, czy też z tamtych żołnierzy znanych nam z filmów dokumentalnych, czy też kronik filmowych. Nikt nie wychodził im na spotkanie oprócz naszej grupki chłopców ze Szkoły Podstawowej nr 2, paru gapiów, którzy zatrzymali się, by po przejechaniu kolumny przejść wreszcie na drugą stronę ulicy oraz jednej starszej kobiety ubranej zawsze na białe, no może kiedyś to był biały kolor teraz też szarzał. Ludzie mówili, że to Ruska.(...) Przewracała karty albumu zatrzymując się na niektórych fotografiach szczegółowo opisując daną osobę przywołując ją z przeszłości. Każde zdjęcie było robione przy jakiejś ważnej okazji, jakiegoś święta obchodzonego w dworze pod Czornkowem. - Tu jest mój brat, gdy otrzymał Krzyż Komandorski Virtuti Militari, a tu moja siostra też z piłsudczykiem, a tutaj ja ze swoim mężem, został ranny we Lwowie w listopadzie w 1918. A tutaj ja patrząca na pola, które zostały rozparcelowane w czasie reformy rolnej w 1937 roku. Wtedy ziemie nasze leżące za Sered dostały się w ręce chłopów ukraińskich i polskich. Staliśmy się sąsiadami. Z okna patrzyłam na nasze dawne ziemie podzielone na kilkanaście kawałków i na nowych gospodarzy nie mających nic oprócz rąk i żony, która między porodami pojawiała się na polu. Myślałam wtedy, że nie tędy droga. Jedyne co im ta urodzajna ziemia rodziła to potomstwo, które w letniej porze zapełniało brzegi Sered. A oto mój syn w marynarskim mundurku – w jej oczach pojawiły się łzy, które nie spływały – Tylko jednego go miałam ... Tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej został utworzony Fundusz Obrony Narodowej, zbierano dary na uzbrojenie armii. U nas w domu wszyscy mężczyźni służyli w wojsku, więc wiedzieliśmy, że nasza armia ma uzbrojenie przestarzałe i nie będzie w stanie przeciwstawić się samemu żadnemu krajowi, który nastawił swój przemysł na zbrojenie. Żał było rozstawiać się ze złotą biżuterią przez pokolenia zbieraną i przekazywaną z pokolenia na pokolenie, ale mężczyźni uważali, że obrona ojczyzny jest na pierwszym miejscu.(...) Minęło kilka miesięcy i latem rozjechaliśmy się na kolonie letnie. Po powrocie zastaliśmy na drzwiach do pokoju Białej Damy kartkę z urzędową pieczętką. Dowiedzieliśmy się, że dwa tygodnie temu sąsiadka mieszkająca obok zaniepokojona ciszą za drzwiami Ruski weszła do jej pokoju. Drzwi nie były zamknięte na klucz i znalazła ją od paru dni nieżywą. Ludzie mówili, że sąsiadka musiała się dobrze obłowić, albowiem w pokoju zmarłej nic wartościowego nie znaleziono. Nikt z kamienicy nie był na jej pogrzebie i nikt z mieszkańców nie wiedział, gdzie jest pochowana. Bo to była przecież obca. Dwa tygodnie później do tego pokoju wprowadziło się młode małżeństwo. Na śmietniku znaleźliśmy orła z koroną i obraz przedstawiający Tadeusza Kościuszkę, ale bez ramy.

Kategoria Poezja
III nagroda
Teodora Maria Piłkuła z Lublina
GODŁO: DEBORA

Czy pamiętasz

po czym mnie rozpoznasz
Niepojęty
gdy przyjdę jeszcze ciepła
od snu życia
nieodporną na drapieżne chwasty
i czas
ślepa jak starcy u Bruegela
pewna tylko niepewności
czy siebie przekraczać
z wiatrem czy pod wiatr
czy z brudnego rachunku
można wynieść jasną twarz
wszak dobro i zło zostało zakodowane
to czymże była
ta cała gra
czy będziesz pamiętał
że szary kłębek
u Twojej furty
to byłam ja

Kategoria Proza

III nagroda

Jerzy Sura-Surzyński z Bełchatowa

GODŁO: STOCK

Akademia w łóżku

Na sali leżało nas pięciu. Dziadek najstarszy, siwowłosa, chłoporobotnik budowlany, sympatyczny, spokojny, lubiany przez wszystkich. Za nim pan Zygmunt wygadany kierownik budowy z Warszawy z bogatym życiorysem. Pod oknem pan Bronek jedyny chodzący, trzydziestoletni, według ówczesnego taryfikatora, stary kawaler. Były to czasy, kiedy tacy jak on płacili specjalny podatek, bykowe, za nieproduktywność małżeńską. Obok mnie leżał pan Mieczysław, zaczynał się już poruszać po głębokim paraliżu i nawet docierał o kulach do umywalki i do ubikacji. Czasami moczył się jeszcze w nocy czego bardzo się wstydził. Odzywał się rzadko ale zawsze sensownie i w porę. Był zdystansowany, poważny, nie mieszał się do naszych pyskówek ale kiedy zabierał głos, to nawet gaduła Zygmunt, z szacunkiem wysłuchiwał jego zdania.(...) Po drugiej stronie korytarza były sale dla kobiet. Czasami odwiedzała nas bardzo miła pani Marta, w domowym eleganckim szlafroku, zawsze ładnie uczesana i z delikatnym makijażem. Poruszała się bez wysiłku, więc nie mogliśmy dociec dlaczego jest z nami. Kiedyś, w czasie rozmowy, ze szpitalną delikatnością, a więc bez ogródek, spytałem ją o to. Podwinęła wtedy prawy, szeroki rękaw szlafroka i pokazała przedramię w skórzano-filcowym futerale. Później dowiedziałem się, że ma z tego powodu spore kłopoty w domu. Mąż wstydził się niesprawnej żony. Gorset na ręce tłumaczyła więc w zimie wypadkiem na nartach a w lecie kontuzją po upadku. W czasie upałów nigdy nie wychodzą razem. Nie pamiętam dokładnie, ale była chyba polonistką. Któregoś dnia spytała nas czy pamiętamy, że już niedługo będzie setna rocznica Powstania Styczniowego?(...)

Mało znałem ludzi pogodzonych ze swoim życiowym przydziałem, którzy nie próbują walczyć, szczególnie w młodym wieku, o więcej. Jest to niewątpliwie cenne i trzeba to w sobie pielęgnować. Ale aby nie zadręczyć siebie i otoczenia, konieczne jest trochę pokory, aby złapać niezbędną równowagę i przypomnieć sobie, że żadna wędrówka nie powinna trwać bez końca.

Taki dogadany z losem, wydawał się być pan Mieczysław, zachowujący zawsze spokój i rozsądek, natomiast jego przeciwieństwem był Zygmunt który nie mógł pogodzić się z wielomiesięcznym leżeniem w łóżku i niepewną przyszłością.

Myślę, że on bardzo dużo przeszedł i uważał, że los robi mu zwykle świństwo dokładając jeszcze paskudną, uciążliwą chorobę.

Kiedyś rozmawiał z sąsiadem z siódemki i facet opowiedział, że był w oddziałach KBW, które zwalczały formacje WIN na wschodniej granicy.(...)

Dlatego warto się zastanowić czy to właśnie niepełnosprawni nie są już ostatnią nadzieją na znalezienie w codziennym życiu hamulcowych, którzy wiedzą, że w życiu potrzeba trochę tolerancji, uprzejmości, pokory i zwykłej ludzkiej solidarności. I naprawdę, proszę mi wierzyć, potrafią docenić radości dnia codziennego, bo mamy ich jednak trochę mniej... Zresztą nie upieram się przy fizycznych ułomnościach. Mamy przecież jeszcze w rezerwie domy wariatów. Znajomy psychiatra twierdzi, że w naszych realiach tylko tam jeszcze można znaleźć rozsądnych ludzi. Poza tym wariaci u władzy to nie jest żadna nowość. To już wielokrotnie było A gdyby tak naszych orłów przebadać to kto wie?

SNY NIEPOJĘTE

- Cześć Tatko, wiesz, miałam dzisiaj dziwny sen – powiedziała rano dziesięcioletnia Konstancja Kraszewska do swojego ojca Józefa.
- A cóż to się śniło mojemu małemu aniołkowi? – pyta zaciekawiony ojciec.
- Tato, nie uwierzysz, śniło mi się, że kiedyś w niedalekiej przyszłości będziesz bardzo sławny, będą się o Tobie Tatku uczyć dzieci w szkole.
- To ty jesteś niczym doświadczona pani jasnowidz. I co jeszcze śniło się mojej osobistej wróżbitce?
- Tatko, nie żartuj sobie ze mnie, widzę jak piszesz po nocach, jak się starasz, by nasza historia przetrwała w powieściach i baśniach. Powiedz mi Tatku, bo nie rozumiem. Czytałam twoją baśń p.t. „*Kwiat Paproci*”. Dlaczego Jacuś, gdy znalazł ten piękny, wyjątkowy kwiat w noc świętojańską, i gdy już zdobył wielki majątek, to nie chciał się podzielić swym złotem z najbliższymi?
- Bo widzisz córuś, przesłaniem baśni było to, iż kiedy zdobędziesz mnóstwo pieniędzy i masz je tylko dla siebie, jesteś nieszczęśliwa, tak jak Jacuś. Stracił w ten sposób ojca, nie pomógł rodzinie. Następnie stracił matkę, również jej nie pomógł. Gdy zrozumiał w końcu swój błąd, stracił wszystko, czasem tak w baśniach bywa. Bohaterowie znikają ale pozostaje przesłanie, myśl, z której trzeba wyciągnąć wnioski na przyszłość. Baśń bez przesłania byłaby zlepkiem słów, które z czasem ulegną zapomnieniu. (...) Bracia dali mu na drogę najgorsze ubranie i kij do ręki. Jak to w bajkach bywa, spotkał Maciuś gadającą sroczkę, która mu odpowiedziała, że w starym, podartym ubraniu zaszyte są dukaty, które pomogą mu stanąć na nogi. Posłuchał Maciek sroki, rozpruł czym prędzej rękawy i jego oczom ukazał się niesamowity widok, mnóstwo złotych dukatów, które starczyły mu na wykupienie gospodarstwa wraz z trzodą. Wiodło mu się bardzo dobrze, aż pewnego razu drogą jechał wóz zaprzężony w chudą krowę, byli to bracia Maćka. Wygnali go z jego gospodarstwa precz. Poszedł więc Maciej do swojej dawnej zagrody, którą zastał w bardzo złym stanie. Znów przemówiła do niego sroczka, że matka zakopła w ziemi garnek z dukatami, niech czym prędzej je wykopie i odpowiednio wykorzysta znalezione pieniądze. Tak też się stało. Spotkał on pewnego razu na drodze zapłakaną dziewczynę, więc znając jego dobre serce zaprowadził ją do sołtysowej, by ta zajęła się sierotką, w zamian za opiekę należycie jej zapłacił. I znów bracia przybyli na ojcowiznę, wygnali głupiego Maćka precz, gdyż poprzednie gospodarstwo doprowadzili także do ruiny. Biedny Maciek idąc drogą nie wiedział co ma ze sobą począć, i tym razem sroczka odpowiedziała mu, że Marysia, którą uratował, jest już u swojej królewskiej rodziny. (...) Kolejny dzień, jadę czym prędzej do Romanowa. Muszę jeszcze raz, w szczególny sposób chłonać atmosferę dworku. Dzięki temu, że powstało przepiękne muzeum mogę napawać się tym dworskim klimatem. Chodzę więc po komnatach, po tych magicznych miejscach, czuję się jak w krainie zatrzymanego czasu. (...) W Muzeum można odnaleźć wiele opracowań na temat życia i twórczości pisarza, co stanowi bogaty zbiór danych choćby dla osób piszących prace magisterskie z tego tematu. Wśród przedmiotów użytkowych w dworku na szczególną uwagę zasługuje biurko pisarza z czasów gdy przebywał w Dreźnie, jego okulary, laska i torba podróżna. O dzieciństwie spędzonym w Romanowie przypomina mały porcelanowy piesek w budce. Duże wrażenie robi obszerny salon, którego okna wychodzą na rozległy park. Romanów stał się miejscem, którym zafascynowali się miłośnicy jego wszechstronnego talentu. I właśnie na tej ławeczce, pośród starych drzew, można przysiąść obok zamyślnego pisarza. Można idąc jego śladami marzyć i zagłębić się w myślach, zawartych w licznych dziełach.

Trzy dni i trzy noce.

Historyczne spojrzenia na Podlaskie. (fragmenty)

Wędrując ulicami miasta, które jeszcze do niedawna było centrum mojej uwagi zawodowej, wdychałam świeżo położone farby na kamienicach i roztkliwiałam się resztkami piękna na elewacjach tych, których nie sięgnęły pieniądze na odnowienie. Kontemplowałam to wymuszone piękno, choć lokatorom mieszkań, zwykle z przypadku, było ono raczej obojętne. Obrzydliwe jęzory ciekawskich przechodniów zmuszały mnie jednak do jak najszybszego wycofania się z tych zakamarków miasta i powrócenia do zastanowienia się nad tym co dalej? Wycofana, odchodziłam z mojego miasta wzdłuż krawężników starych ulic, zasypiających już o wczesnym zmierzchu. Wróciłam do mojego mieszkania zziębnięta, mokra i pełna rozwichrzonych myśli. Jakiś etap mojej pracy skończył się i nawet mój czarno-biały strój w graficznym stylu mierzył mnie teraz. Lepkie wspomnienia odpadały jednak z pamięci z każdą chwilą i to był dobry znak. Tak samo dobry, jak leniwy spokój, który napływał do duszy nie wiadomo skąd, dając nadzieję na nowy rozdział życia. Piętrzyły się dookoła sterty książek, papierów i artefaktów, które nagromadziłam przez lata, a teraz zabrałam je ze sobą z gabinetu, odchodząc z niego najpewniej na zawsze.(...) Czekając świtu wędrowałam przez zapadłe podlaskie krajobrazy. Zatopione w mgłach od góry, a w błotach od dołu, powidoki w mojej wyobraźni balansowały pomiędzy ciemną zielenią puszczy, a stalowym pobłyskiwaniem jezior, owiane tym samym północnym, zawsze chłodnym wiatrem przez cztery pory roku. Chwilami piękne, ale na co dzień straszne pejzaże, witały wachlarzem niebezpieczeństw tych osiemnastu ojców jezuitów, którzy dobrowolnie wyruszyli na pomoc księżom unickim i prowadzili ją przez ćwierć wieku. Pełni wiary w słuszność tego co robią, ruszyli w nieznaną im w szczegółach misję podlaską, której dukt każdy musiał wytyczyć i przygotować sam, poczynając od strony organizacyjnej, aż po finansową. Przyświecał im cel walki o jedność całego chrześcijańskiego Kościoła we wspólnocie rzymskokatolickiej podległej pod Stolicę Apostolską, do której część wyznawców prawosławia przystąpiła po zawarciu unii brzeskiej w 1596 roku.(...)

Wyszłam znów na balkon, który był zamontowany na wschodniej elewacji. Milcząc patrzyłam na niebo. Pomiędzy ciemnymi chmurami nieśmiało wyzierał błękit, a za nim jasna poświata pełna słońca. Patrzyłam na ten kawałek nieba pełna zadumy. Gdzieś tam daleko był Wschód, ten dziki Wschód, z którego zawsze nacierało na nas samo zło. Jezuici także stawiali opór nawałnicy ze wschodnich ziem, zza Bugu. Jeśli kiedyś nadciągną apokaliptyczni jeźdźcy to właśnie stamtąd, od Wschodu. Ale póki co, na całe szczęście jeszcze ich nie widać! Odetchnęłam z ulgą. W zreperowanym już nastroju doprowadziłam swój gabinet do porządku. W tym czasie resztki chmur przeganiał mocny wiatr za wschodnią granicę. Mimo zbliżającego się wieczoru zrobiło się całkiem przyjemnie, a w pokoju nawet jakoś jaśniej. Pełna werwy zapaliłam lampę na biurku. Przypomniałam sobie niedawną rozmowę ze spotkaną koleżanką, która żegnając się ze mną stwierdziła, że jestem szczęśliwa, bo mam wolny zawód i do tego taki piękny! Skoro wypogadza się i nie nadciągają jeźdźcy Apokalipsy, to warto zabrać się ponownie do swoich spraw. Włączyłam komputer i zaczęłam wystukiwanie swoich myśli. Tak, to będzie esej, a potem następny i znów kolejny... Skoro mam wolny zawód, jest po co żyć.

Zośka

Każda wioska ma swojego wioskowego głupka. Te bogatsze pewnie nawet kilku, bo dla czego nie. Wioskowy głupek nadaje wiosce koloryt, charakter. Odróżnia ją od innych wiosek. Na przykład taki Wiktor z Brzezin: kiedy go zobaczyłeś, z tymi sumiastymi wąsami i nieokreślonej barwy płaszczu do kolan bez względu na porę roku, wiedziałeś, że jesteś w Brzezinach, bo Wiktor nigdzie dalej się nie ruszał. Miał feblika do czapek i bezkarnie, nawet w owych ciężkich czasach, nosił czapkę milicjanta na zmianę z furażerką z demobilu. Pamiętam jego zachwyty miastowym kapeluszem mojej ciotki, która przyjechała do nas na święta, i ogrom trudu, który musieliśmy włożyć w wyperswadowanie Wiktorowi zamiaru przejęcia tego uroczego nakrycia głowy. Kapelusik był zwykły, damski, z małym rondkiem i zgrabną główką, ozdobiony skromną, stonowaną kokardą. O ileż bardziej podobałyby mu się efektowne cylindry kibiców, wysokie i jaskrawo białe-czerwone, albo wspaniałe kaski rowerowe! Żal, że Wiktor nie dożył tych pięknych, obfitych w różnorodne czapki, dni.(...) A Zośka jest głupia, bo wciąż żyje. Ojca już nie ma, ale jest Stasiek, brat. Stasiek nie jest głupi, umie jeździć rowerem i pisać (więc czytać pewnie też), chodzi do sklepu z kartką, na której wszystko ma napisane, a sklepowa wydaje mu zakupy według sporządzonej listy. Jak Zośka robi zakupy? Matko jedyna! Widziałam ją parę razy w akcji, to jest taki szoł, że nawet w telewizyjnych kabaretach trudno zobaczyć coś podobnego. Zośka wszystko pokazuje gestami: mleko – gestem dojenia krowy, mydło – myciem twarzy, mąkę – zagniataniem ciasta, wszystko tak wymowne, sugestywne i barwne... Kupowała raz przy mnie papier toaletowy. Wiem, co mówię. Sklepowa potrafi spełnić nawet tak wyrafinowane prośby Zośki, jak żółta oranżada w plastikowej butelce, konserwa rybna w pomidorach albo czekolada mleczna. Na pytanie, jak tego dokonuje, odparła, że to kwestia długoletniej praktyki, że początki były trudne. Sklepowa pracuje w tym sklepie kilkanaście lat, miała czas, żeby nauczyć się dogadywać z Zośką w kwestii zwyczajów żywieniowych i innych. Może nawet wie coś więcej, ale nie chce o tym mówić; sklepowa w wiejskim sklepie to zawód zaufania publicznego, jak policjant, notariusz, ksiądz.(...)Piszę o tym teraz do ciebie, choć nie jestem pewna, czy nie zrozumiesz mnie akurat w takim samym stopniu, jak ja rozumiem Zośkę. Wydaje nam się, że jesteśmy tacy mądrzy, mamy konta na facebooku i adresy mailowe, znamy języki obce i jeździmy po świecie, bywamy nawet w Lublinie i Wiedniu. Już nawet nie piszemy piórem, mamy od tego laptopy i smartfony, a kiedy jesteśmy daleko od siebie, rozmawiamy przez Skype'a. Czy to jednak znaczy, że łatwiej jest nam się zrozumieć? Widziałam niedawno głupią Zośkę, ktoś dał jej głupi prezent: lornetkę. Przykładała ją do krótkowzrocznych oczu to jedną, to drugą stroną i była cała zachwycona. W sklepie pracuje nowa sklepowa, młodziutka dziewczynka, pewnie świeżo po szkole. Ciekawe, jak jej idzie obsługiwanie Zośki. Mijałam Zośkę jak niosła zakupy. Torba z zakupami nie wyglądała na ciężką, zaś w drugiej ręce Zośki zauważyłam nowość: butelkę wody mineralnej. Ciekawe, czemu.

**WERDYKT JURY KONKURSU
XXXII Podlaskich Spotkań Literackich**



KOMUNIKAT

**z posiedzenia Jury XXXII Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego
im. J.I. Kraszewskiego, które odbyło się w Krzymoszycach
dnia 13 października 2016 r.**

Jury w składzie:

Eligiusz Dymowski – przewodniczący

Lech Sokołowski – członek

Grzegorz Michałowski – członek

Radosław Plandowski – sekretarz

przyznało nagrody w następujących kategoriach:

W poezji:

- I nagroda **Mariannie Pawłowskiej** z Łosic (godło Jaskółcze ziele),
za oryginalne wykorzystanie tematyki religijnej i nawiązanie do tradycji prawosławnej
oraz uniwersalną refleksję filozoficzną.
- II nagroda **Ewie Kacy** z Namysłowa (godło Harnaś),
za subtelną i wyważoną ze smakiem problematykę miłości, zanurzoną
w niedopowiedzeniach i grze słów.
- III nagroda **Teodorze Marii Pikule** z Lublina (godło Debora),
za uniwersalność odwiecznych pytań, poszukiwanie metafizycznych odpowiedzi
i pokorne oczekiwanie.

W prozie:

- I nagroda **Piotrowi Kowieskiemu** z Białej Podlaskiej (godło Szczeliny w niebie),
za odtworzenie atmosfery świata fantastyki, głębię i malowniczość opisów
oraz wyeksponowanie artystycznego zmysłu.
- II nagroda **Grzegorzowi Marii Pozimce** z Inowrocławia (godło Ruska),
za literacki powrót do tematyki historycznej z Kresów Wschodnich
i echa patriotycznej więzi.
- III nagroda **Jerzy Sura-Surzyński** z Bełchatowa (godło Stock),
za humorystyczną lekcję osadzoną w szpitalnej rzeczywistości.

Przyznano również nagrody specjalne za:

- temat o J.I. Kraszewskim **Jadwidze Marioli Jankowskiej** z Turku (godło Konstancja),
za odniesienie do postaci J.I. Kraszewskiego oraz skupienie na jego działalności
publicystycznej w tekście „Sny niepojęte”.
- temat o Podlasiu **Grażynie Stojak** z Przemyśla (godło Grace),
za odświeżenie tematyki poświęconej Unitom i walce o zachowanie wiary oraz skon-
struowanie historii z wartką akcją i wciągającą fabułą w tekście „Trzy dni, trzy noce”.
- Klubu Literackiego Maksyma **Katarzynie Wileńskiej** z Turowa (godło Jakaś baba),
za przedstawienie uniwersalnej tematyki obcości, odmienności i dziwności, osadzoną
w wiejskich realiach.

PROGRAM

XXXII PODLASKICH SPOTKAŃ LITERACKICH

26-29 października 2016 roku

26.10, środa, godz. 12.00

**Zespół Szkół Zawodowych nr1 im. Edukacji Narodowej ul. Piłsudskiego 36
w Białej Podlaskiej**

Bialska „Maksyma” – spotkanie z członkami klubu literackiego: Kuba Piesta, Grzegorz Szupiluk, Maciej Szupiluk, Irek Wagner, Arek Mateńko, Patrycja Rytel.

26.10, środa, godz. 17.00

Klub Kultury „Eureka”ul. Orzechowa 34

Irek Wagner – "Było, jest, będzie" – spotkanie autorskie

27.10, czwartek, godz. 16.00

BCK Klub Kultury „Piaś” ul. Spółdzielcza 4

2016 – rok Henryka Sienkiewicza „Związki laureata Nagrody Nobla z Podlasiem” – Henryk Sienkiewicz w literaturze i sztuce - wystawa Szczepana Kalinowskiego

„Wyklęci”- spektakl na podstawie scenariusza Jacka Daniluka w wykonaniu grupy teatralnej z Zespołu Szkół A. Naruszewicza w Janowie Podlaskim

27.10, czwartek, godz. 19.00

Bialskie Centrum Kultury, ul. Warszawska 11

Yaga w repertuarze Piaf Greco Aznavour – koncert piosenki francuskiej

28.10, piątek, godz. 17.00

BCK Klub Kultury „Piaś” ul. Spółdzielcza 4

Podlaski Klub Literacki „Maksyma” prezentuje:

- spotkanie z członkami klubu,
- wystawa archiwalnych fotografii i kronik,
- spotkanie z jurorami konkursu, połączone z warsztatami.

29.10.2016r., sobota, godz. 14.00

Muzeum J.I. Kraszewskiego, Romanów

Uroczyste ogłoszenie laureatów i wręczenie nagród XXXII Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. J.I. Kraszewskiego

Koncert „Biała Flaga” – nowe aranżacje utworów Grzegorza Ciechowskiego w wykonaniu duetu Hani Rani (fortepian) i Marianny Sikorskiej (wolonczela).

To Piękne Miejsca na Mapie Polski



Przyjedź,
Odpocznij,
Pokochaj!

1. Siedlce
2. Białą Podlaską
3. Romanów
4. Jableczna
5. Kodeń
6. Kostomłoty
7. Leśna Podlaska
8. Pratulin
9. Janów Podlaski



www.bckbialapodlaska.pl

XXXII PODLASKIE SPOTKANIA LITERACKIE

XXXII Podlaskie Spotkania Literackie

Organizatorzy:

Prezydent Miasta Białej Podlaskiej Dariusz Stefaniuk
Bialskie Centrum Kultury im. Bogusława Kaczyńskiego w Białej Podlaskiej
Bialska Spółdzielnia Mieszkaniowa Zgoda
Muzeum J.I.Kraszewskiego w Romanowie
Bialskie Stowarzyszenie Literatów i Dziennikarzy "Maksyma"

Sponsorzy i Partnerzy:

Hotel – Restauracja „Złota Rybka” w Białej Podlaskiej
Alicja i Szczepan Kalinowscy
Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej Sp. z o.o. w Białej Podlaskiej
ARTPOL okna Jacek Daniluk
I Liceum Ogólnokształcące im. J.I.Kraszewskiego w Białej Podlaskiej
Zespół Szkół Zawodowych nr 1 im. Komisji Edukacji Narodowej w Białej Podlaskiej
Starosta Bialski Mariusz Filipiuk
Wójt Gminy Wisznice Piotr Dragan
Gminna Biblioteka Publiczna im. Kajetana Kraszewskiego w Wisznicach
Koło Bialczan
Bialska Spółdzielnia Socjalna Progres „Bialskie Cuda”

Skład:

Roman Pieńkowski, Radosław Plandowski, Renata Sobczak, Justyna Weremko

Przygotowanie, korekta:

Justyna Weremko

Wydawca:

Bialskie Centrum Kultury im. Bogusława Kaczyńskiego w Białej Podlaskiej

